

## Paryż i moje wrażenia po lekturze książki Piotra Napierały

Autor tekstu: **Jacek Tabisz**



Paryż - jedno z największych miast świata, szczęśliwie pełne śladów przeszłości, nieraz w formie najwybitniejszych arcydzieł architektury, czy też urbanistyki. Miasto od dawna pełniące rolę jednej z kulturalnych stolic świata. Już kilka dziesiątków lat temu wieszczono detronizację Paryża z tej zaszczytnej funkcji, lecz moim zdaniem posępne proroctwa nie spełniły się. Nadal w Paryżu możemy spotkać wielu najwybitniejszych naukowców i artystów, i tak jak od setek lat, podczas spaceru zaskoczą nas futurystyczne wizje architektów i urbanistów. Dzięki nowoczesnym pociągom TGV mknącym po specjalnych torach z prędkością powyżej 300 km/h w przeciągu około 3 godzin dostaniemy się z Paryża do jego odwiecznego rywala – Londynu.

Również w książce Piotra Napierały spotkamy tych dwóch odwiecznych rywali. Obydwa miasta, jak zauważa Autor, były kolebkami racjonalizmu i współczesności. Czas poprzedzający Rewolucję Francuską i Wojny Napoleońskie był z tej perspektywy szczególnie istotny. O ile droga Brytyjczyków do nowoczesności była ewolucyjna, o tyle Francuzów przedstawia się zwykle jako rewolucjonistów, którzy burząc Bastylię otwarli nowe czasy. Z lektury książki dowiadujemy się jednak, że nie jest to do końca prawda. Również Francja miała swoją stopniową drogę przemian, stworzoną na podwalinach świetności państwa Ludwika XIV, w otwartych podczas okresu Regencji wolnomyślicielskich i liberalnych salonach.

Miejsca, gdzie spotykali się filozofowie i encyklopedyści możemy podziwiać również dziś. Są to rezydencje z mansardowymi dachami, poprzedzone niekiedy ozdobnymi portalami z kapryśnie asymetrycznymi, rokokowymi murkami otaczającymi podjazdy dla karoc, którymi przybywali na dyskusję myśliciele, którzy stworzyli podwaliny pod nowoczesną cywilizację Europy. Osiemnastowieczne zaułki Paryża, niemal całkowicie zachowane, możemy podziwiać choćby w dzielnicy Marais, gdzie mieszkali zamożni mieszkańcy, w dużej mierze urzędnicy. Zachował się tam nawet oryginalny Plac Królewski (obecnie Place de Vosges), otoczony równomiernie podcieniami, przy którym później zamieszkał Wiktor Hugo, jeden z pisarzy, którzy najciekawiej o swoim mieście pisali. Zupełnie jak w filmie „O północy w Paryżu” Woody Allena, warstwy historii tworzą w każdym zakątku centrum Paryża prawdziwe ciasto francuskie – mimo oświeceniowej zabudowy dzielnicy, łatwo znajdziemy w niej przedstawicieli dawniejszych epok, jak choćby piękną gotycką wieżę bramną w rezydencji książąt Rohan. Miłośnikowi muzyki nazwa Marais, oznaczająca bagna, które kiedyś tam były (zapewne w czasach starożytnej, galloromańskiej Lutecji), skojarzy się z wybitnym kompozytorem Marin Marais, który wslawił się rozwojem kompozycji na wiole da gambe, instrument smyczkowy poprzedzający wiolonczelę, o wyjątkowo subtelnym i niskim brzmieniu. Ciężko sobie wyobrazić dziś te czasy, gdy miłośnicy muzyki spotykali się w salach swoich rezydencji, aby słuchać melancholijnej, w jakimś sensie surowej, basowej i mrocznej muzyki wioł.

Na to, że sztuka paryska jest nostalgiczna i w ten sposób nie przystaje do nowych czasów, narzekali liczni turyści z Londynu, którzy już w XVIII wieku tłumnie odwiedzali stolicę swoich południowych sąsiadów. Ową nostalgię znajdziemy nie tylko w kompozycjach Marais, Forqueraya, czy Mandoville'a, ale również na przykład w malarstwie Watteau. Watteau przedstawiał pełne oniryzmu i erotyki życie najwybitniejszych paryskich libertynów, ale jednak ubierał swoje wizje w nastrój pełen nostalgii, niemal żalu. Czyżby przeczuwał Rewolucję, która miała zmieść to wszystko, pozerając w dużej mierze, niestety, swoich patronów?

Paryż widziany oczami Anglików jest jednym z najlepszych rozdziałów tej bardzo ciekawej książki. Autor zadał sobie w niej trud ożywienia czasów francuskiego oświecenia i udało mu się to rewelacyjnie. Opisuje ówczesnych ludzi ze swadą, niemal jakby był ich sąsiadem. Częstokroć zjadliwe oceny Paryża dokonywane przez XVIII wiecznych Brytyjczyków z pewnością w tym pomagają. Trudno się jednocześnie oprzeć wrażeniu, że paryskie poczucie wyższości musi ustąpić w tym względzie miejsca brytyjskiemu. Jednocześnie, obie nacje czuły wobec siebie podziw.

Liberalny ustrój Anglików podobał się wielu wykształconym Francuzom, z kolei Brytyjczycy podziwiali ład panujący za czasów monarchii oświeconej. Jeśli chodzi o elity paryskie, zarówno oficjalni zausznicy Wersalu, jak i ich mniejsi, bądź więksi przeciwnicy dążyli do zmian. Głównym problemem był brak tolerancji religijnej, za którą podziwiano Wielką Brytanię oraz Holandię. Hugenoci nadal byli w stolicy Francji nielegalni, ukrywający się paryscy protestanci musieli się modlić w zborach przy ambasadach państw protestanckich, zaś kościelni cenzorzy mieli wpływ na każdą publikację. Nawet książki filozofów i encyklopedystów nieraz oddawano w ręce katów, by ci spalili je na stosach. Mimo to nawet cenzorzy przechodzili na stronę oświeconej myśli i nieraz bywało, iż doradzali swoim potencjalnym ofiarom, jak jednak można przemyścić kontrowersyjne treści. Cenzurą objęci byli zresztą nie tylko wolnomyśliciele, lecz również chrześcijańscy fanatycy, na przykład janseniści czy konwulsjoniści. Pierwszych charakteryzował mistycyzm związany z „podwójnym oddaleniem istoty boga”, prowadzący niekiedy do sadomasochistycznych praktyk, typu przybijanie się do krzyża w trakcie religijnej ceremonii. Drudzy zwiłali się w konwulsjach i byli bici, oraz upokarzani przez współwyznawców. Pamiątką po mrocznych jansenistach jest gigantyczny i chłodny kościół Saint Sulpice, którego fasada celowo łamie zasady harmonii i równowagi. Do dziś zresztą ta świątynia pełna jest modlących się żarliwie ludzi, co może zaskakiwać we Francji, uważanej za ostoję laickości.



Zupełnie inne wrażenie wywołuje nakryty ogromną kopułą i poprzedzony gigantycznymi kolumnami Panteon, którego budowlę nie dokończono przed Rewolucją, dzięki czemu ostatecznie utrwaliła się jego świecka funkcja jako mauzoleum bohaterów Rewolucji i Wojen Napoleońskich, jak i późniejszych wybitnych Francuzów. Tam właśnie spoczywa Wolter, na którego grobowcu napisano, iż zwalczał ateistów i fanatyków. Przykre to słowa, ale Wolter, będący siłą rzeczy jednym z głównych bohaterów książki Piotra Napierały, taki właśnie był. Umiał być konformistą, dzięki czemu zyskał popularność bijącą na głowę innych kolegów - filozofów. Wolter uważał, iż religia potrzebna jest, by zapanować nad ludem, tępił zatem ateizm prowadzący do anarchii. Jego głównymi przeciwnikami byli w tym względzie Holbach i Diderot. Na szczęście panowie ateści umieli się bronić i wypominali Wolterowi jego bycie maskotką na dworze pruskim. Gwoli sprawiedliwości warto jednak wspomnieć, iż wiele mądrego Wolter działał i skuteczniej niż inni umiał bronić wolności jednostek, gdy ta była zagrożona.

Książka Piotra Napierały opisuje czasy poprzedzające moment, w którym miało nastąpić ostateczne starcie Francji i Wielkiej Brytanii o prymat w Europie i na świecie. Jak wiemy, wygrali Anglicy, zaś zwiastuny ich potęgi dane było poznać Francuzom jeszcze przed Rewolucją. Mimo to popularna była w XVIII wieku wśród Paryżan anglofilia. To na jej bazie przeniknęły między innymi na kontynent ogrody angielskie, znane inaczej romantycznymi. Pierwsze próby tego typu podjęto poza Wyspami Brytyjskimi w części ogrodów wersalskich. W kulcie natury szukał też w Anglikach współników Rousseau. Tak wczesne pojawienie się elementów charakterystycznych dla romantyzmu świadczy moim zdaniem o tym, iż trudno oddzielić oświecenie od romantyzmu i na odwrót. Była to w dużej mierze jedna epoka, mająca dwa bieguny — z jednej strony optymizm, duma z rozumem, z drugiej chęć stania się na powrót osobą zalaną przez nieznaną, tajemniczą moc, pesymizm, uleganie wizjom, a nawet swoisty kult cierpienia. Elementy romantyzmu znajdziemy też u Mozarta, którego pobyt w Paryżu okazał się dla niego traumatycznym przeżyciem, nie tylko dlatego, że umarła tam jego matka. Klasycyzm niemieckiej muzyki zupełnie niemal nie przystawał do muzyki francuskiej. Jednocześnie Mozart w Paryżu czuł się ultrakatolikiem, w związku z czym wieści o śmierci Woltera powitał z pełnym wulgarności zachwytem. Mimo to nie jest przypadkiem, że to właśnie kompozycje, które Mozart stworzył w Paryżu po raz pierwszy zawierają w sobie idiomy stylistyczne, które później rozwinęły się w główny nurt muzycznego romantyzmu, głównie za sprawą Beethovena.

Niezbyt łaskawy dla Mozarta Paryż miał swojego kompozytora, Jana Filipa Rameau. Ucieszyło mnie przeogromnie, że Piotr Napierała poświęcił mu odrębny rozdział. Nic dziwnego — był to wielki kompozytor, jeden z największych, jednocześnie ogromnie zależało mu na tym, aby być naukowcem, nie zaś tylko muzykiem. Rameau uważał, iż muzyka, z całą jej matematyczną strukturą, jest bardziej nauką niż sztuką. Sam czuł się bardziej teoretykiem muzyki, niż muzykiem, co nie przeszkadzało mu być jednym z największych europejskich kompozytorów. Styl Rameau, choć z obowiązku nawiązujący do stylu francuskiego, jest jednym z najbardziej niezwykłych punktów w europejskiej muzyce klasycznej. To styl jedyne w swoim rodzaju, jak nazwałem go poznając go po

raz pierwszy: „prawdziwie oświeceniowy”. Myślę, że utwory Mozarta i Haydna są dużo dalsze od tego, co można by nazwać „oświeceniem w stylistyce muzycznej”.

Oczywiście wieczny Paryż nie był tworzony jedynie przez wielkich intelektualistów, artystów i arystokratów. To też miejsce zwykłych ludzi, choć niezwykle jest w nim mieszkać. Myślę, że nad tym miastem nie można przejść spokojnie. Ktoś kto w nim mieszka, musi mieć już paryską perspektywę i nie jest to tylko snobizm wypływający z mieszkania w tak sławnym miejscu. Obecnie w metrze i na ulicach Paryża przewijają się ludzie pochodzący ze wszystkich stron świata. Nie są to turyści, ale przede wszystkim paryżanie. Przynajmniej w centralnych częściach miasta ten różnorodny tłum budzi optymizm — ci ludzie nie są z żadnych gett, to paryżanie i Europejczycy pełną gębą. Oczywiście są też niestety pod Paryżem wielkie blokowiska, niektóre zaprojektowane przez wielkich urbanistów, którzy zapomnieli w swych idealnych wizjach o „czynniku ludzkim”, gdzie „źle” ubranej dziewczynie pochodzącej ze środowisk muzułmańskich młodzi sąsiedzi polewają twarz kwasem, albo i zabijają. Nieustającym wyzwaniem jest oddzielenie arabskich, senegalskich, madagaskarskich etc. obywateli Francji od wywodzących się z tych samych państw bandytów, którzy chcą zmienić ją na religijny skansen przemocy...

Życie zwykłych Paryżan w XVIII wieku nie było oczywiście tak różowe jak dziś, ale na tle ówczesnego świata całkiem znośne. Paryż był niestety miastem brudnym, jeszcze do połowy XIX wieku miał poważne problemy z wprowadzeniem kanalizacji. W XVIII wieku obserwujemy budzącą uznanie działalność szefów będącej dziełem tej epoki policji miejskiej, którzy byli odpowiedzialni nie tylko za karanie przestępców, ale również za higienę. Nie było to łatwe zadanie, gdyż już w owych czasach Paryż miał od 500 tysięcy do miliona mieszkańców (zależy od źródeł), co bez blokowisk i innej bardzo wysokiej zabudowy tworzyło siłą rzeczy prawdziwy labirynt, otoczony jeszcze do tego chaotycznymi przedmieściami, które na wstępie przerażały przyjezdnych.

Czytając książkę Piotra Napierały można się zapytać, dlaczego w ogóle doszło do Rewolucji Francuskiej. Autor widzi jej przyczyny w niekonsekwentnej polityce króla, który potrafił wprowadzić drakońskie prawo, aby zaraz potem je cofnąć, pokazując jednocześnie swój brak tolerancji i słabość (choć w istocie nie był aż tak zły). Drugą przyczyną był brak pragmatyzmu w idealistycznych wizjach społecznych filozofów oświecenia. Ich zdanie na temat rządzenia państwem było nad wyraz naiwne i zdecydowanie odbiegało od wyrafinowanego umiaru w wielu innych tematach. A poglądy filozofów działały nie tylko na elity - alfabetyzacja ludu paryskiego była całkiem w XVIII wieku spora. Trzecia przyczyna leżała wreszcie w reorganizacji armii francuskiej na wzór pruski, po tym jak po raz pierwszy od wielu wieków odniosła ona tak spektakularną porażkę. Dzięki mocnej, nowoczesnej armii i wysokim morale żołnierzy z ludu, przekonanych o swoim wpływie na bieg zdarzeń, armia francuska była niezwykle skuteczna i mogła bronić ogarniętej rewolucją Francji przed zagrożeniami z zewnątrz, by wreszcie stać się agresorem na szeroką skalę w czasach napoleońskich. Podejście żołnierza było w tej układance naprawdę istotne. Podczas wojen napoleońskich kluczowa była całkowita przegrana Francuzów w walce z Brytyjczykami o prymat na morzach. Ale nawet marynarka brytyjska pozyskiwała większość swoich marynarzy z łapanki — kto mieszkał niedaleko wybrzeża i miał do tego jakiś zawód mający związek z rybactwem, mógł być po prostu w majestacie prawa zaciągnięty na statek, gdzie musiał odbyć wieloletnią, niebezpieczną i uciążliwą służbę. W lądowej armii francuskiej nie służyli już ludzie z łapanki, przez co jeden kraj, ogarnięty potężnymi przemianami, mógł trzymać w szachu całą Europę przez ćwierć wieku. Ta ogromna burza, pełna ofiar, niekiedy zupełnie bezsensownych, okazała się jednak dla Europy ożywym powiewem. Pisze o tym świetnie Stendhal, odnosząc rewolucyjno — napoleońskie inspiracje do Italii, która miała się w końcu zjednoczyć i wyrwać z mroków kontrreformacji (najgorzej było w Państwie Kościelnym, Rzym był największym slumsem Europy...).

Krótko mówiąc, chodząc po rozległych i zachwycających alejach Paryża, albo po wąskich zaułkach Marais, czy Dzielnicy Łacińskiej, my, Racjonalisci, odwiedzamy kolebkę naszego wyzwolonego z mitycznych oparów świata. Zaś książka Piotra Napierały, pełna wczucia się w klimat epoki i otwartego na przyszłość optymizmu, doskonale przedstawia tę naszą kolebkę, jaką jest Paryż („obok Londynu” — jak z pewnością doda czytając powyższe słowa Autor książki, nie zapominając też o Amsterdamie).

### **Jacek Tabisz**

Prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Historyk sztuki, poeta i muzyk, nieco samozwańczy indolog, muzykolog i orientalista. Publikuje w gazetach „Akant”, „Duniya” etc.,



współtworzy portal studiów indyjskich Hanuman, jest zaangażowany w organizowanie takich wydarzeń, jak Dni Indyjskie we Wrocławiu.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 18-01-2013)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8659) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8659>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)